

Uczciwie o III RP

„4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm”. Joanna Szczepkowska, autorka tych słów wypowiedzianych w telewizji 25 lat temu, zapewne miała takie przekonanie, że kończy się dla Polski straszny okres dominacji partii komunistycznej, a zaczyna nowy, dzięki częściowo wolnym wyborom do sejmu. Dziś wiemy znacznie więcej o tym historycznym etapie i bynajmniej nie jawi się nam on aż tak przełomowym okresem, jak nam wmawiano wtedy i już szczególnie dziś. Między innymi dlatego, że wychodzenie z komunizmu, czy raczej z socjalizmu (PRL budowała socjalizm w drodze do powszechnego komunizmu), odbywało się pod dyktando władców PRL-u, którzy dokładnie rozpisali scenariusz przemian ustrojowych, spełniając tym samym oczekiwania dyktowane im z Moskwy. I rzeczywiście komunizm czy socjalizm z jego utopijnymi teoriami i krwawą praktyką nie miał szans przetrwać w konfrontacji z wolnym i bogatym Zachodem.

25 lat temu w miejsce siermiężnego socjalizmu powstawał „kapitalizm państwowy”, opleciony siecią dawnych komunistycznych powiązań i wpływów. Nikt z byłych komunistów niczego nie stracił, a zyskać mógł jeszcze więcej niż kiedyś. Nie przypadkiem na rok przed czerwcowymi wyborami zmieniono prawo karne, tak aby usunąć przepis o karaniu śmiercią za wielkie przekręty gospodarcze. Uwłaszczona na majątku państwowym, od samej góry do partyjnego dołów, była nomenklatura partyjna zachowała jednak swoje dawne cechy

typowo mafijnej organizacji. Karty rozdawali ci, którzy posiadli za komuny najważniejsze informacje o państwie i poszczególnych ludziach. To dlatego gen. Jaruzelski, kiedy przez pewien czas wydawało się, że sądy zaczną traktować go jak każdego innego obywatela, przypomniał co niektórym, że „aureole mogą pospadać”.

Dziś nie trzeba nikogo przekonywać, że komuniści polscy dzieląc się częścią władzy z dobraną, wręcz wyselekcjonowaną grupą opozycji, tzw. konstruktywnej, zapewnili sobie w III RP miękkie lądowanie. Jak to się popularnie mówi: zamienili legitymacje partyjne na książeczki czekowe.

I tak jak miejscem ich pierwszych spotkań była willa MSW w Magdalence i okrągły stół w sali Pałacu Namiestnikowskiego, tak tym miejscem, w którym pojawili się publicznie znowu razem, był cmentarz wojskowy na Powązkach w dniu pogrzebu państwowego gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Tam też Aleksander Kwaśniewski, główny celebrans honorowych uroczystości pogrzebowych, ogłosił „walkę o dobre imię Wojciecha Jaruzelskiego”.

Komunizm być może upadł 25 lat temu, ale niektóre cechy państwa komunistycznego, mafijnego, pozostały do dziś. Niezlustrowane sądy, prokuratura, media i działania przewerbowanych do nowych służb dawnych tajnych agentów komunistycznego państwa zapewniały przez lata bezkarność i hucpę sobie i swoim prominentnym funkcjonariuszom.

Nierozliczona sprawa pożyczki dolarowej od sowieckiego KGB dla

towarzysza Millera, zagraniczne i mafijne finansowanie gdańskich liberałów - założycieli obecnej Platformy Obywatelskiej, kontrakt jamalski, niezliczone afery gospodarcze, powszechna kradzież i kłamstwo, w tym „kłamstwo smoleńskie” dotyczące największej tragedii w powojennej historii Polski, złożyły się na 25 lat III RP. Doprawdy nie ma czego świętować w dniu 4 czerwca, tym bardziej „święta wolności”.

Oczywiście pozytywnie należy ocenić ostatnie głosowanie w sejmie uniemożliwiające odebranie immunitetu poselskiego posłowi Mariuszowi Kamińskiemu, byłemu szefowi CBA. Ale co dalej? Czy Aleksander Kwaśniewski rozliczy się ze swojego majątku przed sądem? Czy nadal III RP będzie udawać praworządne państwo?

Polska jest dopiero na wstępnym etapie budowy odpowiedzialnego, sprawiedliwego państwa demokratycznego, które aby przetrwać, musi być także silne duchem. Spuścizną komunizmu, który ponoć bezpowrotnie minął, jest ta sama co dawniej bezwzględna walka tzw. elit z Kościołem, z polską tożsamością dziejową, której nie można zrozumieć bez katolickiej wiary. Niszczenie Kościoła w Polsce i jego wspólnoty wiernych jest zamachem na polskie państwo.

Wojciech Reszczyński

387Nasz Dziennik 12.06.14

